Z prawdziwą radością chcielibyśmy zaprezentować Wam wyjątkowy tekst. Jest to bajka napisana przez jedną z użytkowniczek portalu. Za zgodą autorki publikujemy tę historyjkę, stworzoną na potrzeby konkursu ogłoszonego przez stowarzyszenie pomagające dzieciom z wadami rąk. I właśnie przez taki pryzmat należy na nią patrzeć. Zdecydowanie warto ją przeczytać własnym dzieciom. My serdecznie polecamy, licząc na to, że nie jest to jedyna bajka, jaką napisze Ula i czekamy na Wasze opinie!
Redakcja

KANGUREK KRZYŚ



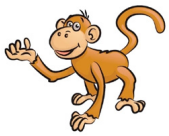
W pewnym zoo mieszkał kangurek Krzyś. Był mały i zagubiony, bo był tam jedynym kangurem i nie znał nikogo podobnego do siebie. Nie pamiętał nawet swojej mamy.
Zwierzęta wokół bardzo się od niego różniły. W najbliższym sąsiedztwie mieszkały papugi i małpki. Krzyś długie godziny spędzał podziwiając papugi w locie. Sam nie miał skrzydeł, a jego przednie łapki były za słabe, żeby mógł unieść się w powietrze. Małpki co prawda nie umiały latać, ale tak sprawnie przeskakiwały z gałęzi na gałąź! Czasem zwieszały się do góry nogami, przytrzymując gałąź ogonem ? ogonek Krzysia tego nie potrafił. Krzyś nawet nie umiałby się wspiąć na drzewo i wydawało mu się, że w ogóle mało potrafi.
Na szczęście zwierzęta w sąsiednich zagrodach były bardzo miłe i Krzyś szybko znalazł przyjaciół. Najwięcej czasu spędzał z małpką o imieniu Teodor. Chociaż dzieliło ich ogrodzenie, zupełnie nie przeszkadzało im to w zabawie. Całymi dniami wyprawiali dzikie harce i wymyślali nowe sztuczki ? jeden na drzewie, drugi na ziemi. Bardzo się od siebie różnili, więc niektóre sztuczki łatwe dla Krzysia, dla Teodora były zbyt trudne, a Krzyś nie zawsze umiał zrobić to, co Teoś. Dzięki temu było ciekawiej i nawet inne zwierzęta przyglądały się z zainteresowaniem ich zabawom.

Wyścigi

Teodor i Krzyś dużo czasu spędzali ścigając się ? Teodor po swojej stronie płotu skakał po drzewach, a Krzyś po swojej stronie po ziemi. I choć z dnia na dzień Krzyś umiał skakać coraz dalej, wciąż nie udawało mu się prześcignąć Teodora. Nie przeszkadzało mu to jednak, bo świetnie się przy tym bawili. Krzyś cieszył się, widząc, że jest coraz szybszy, a na wyczyny Teodora aż miło było patrzeć, tak zabawnie przeskakiwał z gałęzi na gałąź, chwytając je na przemian swoimi długimi łapkami.
Któregoś dnia, po kolejnym wyścigu, Krzyś miał wyjątkowo nieszczęśliwą minę. Przez resztę popołudnia siedział za płotem i obserwował skaczące po drzewach małpki. W końcu Teodor postanowił zapytać, co się stało.
- Ach ? westchnął Krzyś. ? Tak wam zazdroszczę!
- Zazdrościsz? A czego?
- Tak sprytnie skaczecie po drzewach, wszystkiego możecie się złapać! Ja tak nie potrafię swoimi łapkami ani ogonem.
- Może i tak, ale popatrz, jak niezgrabnie poruszamy się po ziemi! ? mówiąc to Teodor zwinnie zeskoczył z drzewa i zaczął powoli dreptać przed siebie. Rzeczywiście nie wyglądało to zbyt

zachęcająco i Krzyś w końcu parsknął śmiechem.
- Lepiej wracaj na drzewo Teodorze! ? a po cichu dodał ? Na ziemi na pewno bym cię prześcignął ? i od razu poczuł się lepiej.
Krzyś rósł i skakał coraz wyżej i dalej. W końcu nadszedł dzień, kiedy dotarł na metę przez Teodorem. Obaj przyjaciele aż skakali z radości. Krzyś oczywiście wyżej. W nocy aż nie mógł zasnąć z przejęcia i od tego dnia już prawie zawsze wygrywał wyścigi.

Przygoda Leosia



Pewnego razu braciszek Teodora, mały Leoś, zawędrował na najdalszą gałąź drzewa. Gdy był już nad wybiegiem Krzysia, nagle stało się coś strasznego. Leoś spadł!
Chciał pomachać mamie, która siedziała na sąsiedniej gałęzi, podniósł na chwilę łapki i stracił równowagę. Rozległo się głośne ?łup!? i wylądował na ziemi.
Na szczęście nic mu się nie stało, tylko bardzo się wystraszył. Mama szybko przeskoczyła z jednej gałęzi na drugą i wołała go z góry, bardzo zmartwiona. Leoś był przecież za płotem! Kiedy już podniósł się z ziemi i otrzepał futerko, chciał szybko wskoczyć na drzewo. Gałąź była jednak bardzo wysoko, a Leoś był malutki. Nawet gdyby mama po niego zeskoczyła, nie dałaby rady wskoczyć z powrotem. Płot też nie nadawał się do wspinaczki. Ot kłopot!
Wystraszony Leoś zaczął płakać, a mama zawołała na pomoc Teodora. I całe szczęście, bo sprytny braciszek szybko wymyślił, jak uratować maleństwo. Zaczął głośno nawoływać:
- Krzysiu! Krzysiu!!!
Krzyś drzemał akurat na drugim końcu wybiegu, ale wołanie przyjaciela go obudziło. W podskokach popędził w stronę ogrodzenia i znalazł małego Leosia.
- Krzysiu, musisz nam pomóc ? poprosił Teodor. ? Nikt nie skacze tak wysoko jak ty. Podnieś Leosia i podskocz z nim do góry, na pewno dosięgniesz gałęzi!
Ta gałąź wcale nie jest tak wysoko, pomyślał Krzyś. Złapał małą małpkę przednimi łapkami, mocno odbił się od ziemi i hoooop! Zapłakany Leoś wylądował w ramionach mamy.
Wszystkie małpki przyglądały się akcji ratunkowej i zaczęły bić Krzysiowi brawo. Kangurek zawstydził się, ale był też z siebie bardzo dumny.

Nowa koleżanka

Przez wiele miesięcy Krzyś był jedynym kangurem w zoo. Pewnego dnia jednak to się zmieniło. Z innego zoo przywieziono Matyldę ? sprytną kangurzycę, niewiele starszą od Krzysia. Zamieszkali w tej samej zagrodzie i od razu się polubili. Krzyś był zachwycony, bo nareszcie spotkał kogoś podobnego do siebie. Matylda również cieszyła się z jego towarzystwa, bo w zoo, w którym mieszkała wcześniej, było dużo kangurów i bała się, że w nowym miejscu będzie zupełnie sama.
Krzyś był bardzo ciekawy wszystkiego, co wiązało się z kangurami, więc Matylda dużo mu opowiadała, a przede wszystkim pokazywała mu nowe zabawy. Mały kangurek nawet nie podejrzewał, ile możliwości dają jego silne nogi, a nawet... ogon! Któregoś razu w zabawie Matylda przechyliła się do tyłu, podparła na ogonie i mocno popchnęła Krzysia obiema nogami

? zaskoczony kangurek aż się przewrócił, ale natychmiast zerwał się na nogi. Koniecznie chciał wiedzieć jak to zrobić! Matylda szybko pokazała mu sztuczkę i Krzyś od razu bezbłędnie ją wykonał. To było takie proste! Pobiegł zaraz pokazać ją Teodorowi, ale gdy ten próbował ją powtórzyć, okazało się, że nie potrafi.
- Popatrz Krzysiu, a tak martwiłeś się, że twój ogon jest nieprzydatny!
Z sąsiedniej zagrody nową sztuczkę kangurka obserwowały z zainteresowaniem papugi. ?Nasze ogony do niczego się nie nadają? ? wzdychały po cichu. Żeby poprawić sobie humor, wzbiły się w powietrze. Krzyś nawet nie zwrócił na nie uwagi. Miał przecież wspaniałą nową sztuczkę do przećwiczenia!

Urszula Skowrońska